GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJĄ: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK i Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV — Lwów, dnia 7 lutego 1937 — Nr. 6

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4 — Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

NOWY NUNCJUSZ APOSTOLSKI W POLSCE O OJCU ŚW. Wczoraj Ojciec św. przyjął na specjalnej audiencji ks. arcybiskupa Filipa Cortesiego, świeżo powołanego na stanowisko nuncjusza w Warszawie. W rozmowie z korespondentem Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej oświadczył ks. Nuncjusz Cortesi, że nie widział Ojca św. od dziesięciu lat, nic więc dziwnego, że Papież wydał mu się znacznie starszym. Natomiast, biorąc pod uwagę alarmujące częstokroć wieści o zdrowiu Piusa XI, arcybiskup Cortesi zdumiony był dobrym zewnętrznym wyglądem Dostojnego Chorego.

Audiencja odbyła się w wielkim salonie prywatnego apartamentu Papieża. Ojciec św. w białej sutannie siedział w fotelu na kółkach. Nieruchomo wyciągnięte nogi owinięte są fioletowym adamaszkowym nakryciem. Obok fotelu z jednej strony stolik cały zawalony książkami i papierami, z drugiej fotel, również zajęty książkami i papierami.

Po przepisowym powitaniu Ojca św. przez ks. nuncjusza, Pius XI zaprosił arcybiskupa Cortesiego do zajęcia miejsca naprzeciwko i rozpoczął z nim rozmowę długą i niezmiernie serdeczną. Z widoczną przyjemnością przypominał Ojciec św., obdarzony podziwu godną jasną pamięcią, aż do najdrobniejszych szczegółów czasy swego urzędowania w nuncjaturze warszawskiej, poczynając od przesłanego Benedykta XV pierwszego swego raportu stanowiącego wstęp do Jego misji ówczesnej. W ciągu dalszej rozmowy Papież wyraźnie i ciągle zaznaczał swą szczególniejszą dla narodu polskiego miłość, którą już wiele razy podkreślał w rozlicznych prywatnych i publicznych oświadczeniach. Ze szczególnym sentymentem i szacunkiem wspominał Ojciec św. dziejową postać Marszałka Piłsudskiego. Polecił wreszcie nowemu nuncjuszowi zanieść episkopatowi, duchowieństwu i całemu narodowi polskiemu swoje apostolskie błogosławieństwo i zapewnić, że Polska w sercu Jego zajmuje i zajmować będzie zawsze miejsce uprzywilejowane.

Nuncjusz Cortesi wyraził Ojcu św. całe swe synowskie oddanie, życząc w obecnej chwili bolesnej choroby rychłego i całkowitego ozdrowienia. W odpowiedzi na to Papież zaznaczył, że jedynym Jego pragnieniem jest oddać się Woli Najwyższego i nie ustawać ani na chwilę, bez względu na okoliczności, w poświęcaniu wszystkich sił swoich i każdej minuty życia służbie Kościoła.

Następnie z żywym zainteresowaniem wysłuchał Ojciec św. raportu nuncjusza Cortesiego o sytuacji religijnej w Argentynie. Ostatni Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires, a zwłaszcza starannie i uczciwie przeprowadzone duchowe przygotowania do niego, stały się dla Argentyny początkiem prawdziwego odnowienia życia religijnego, którego cudowne i błogosławione owoce mnożą się ciągle.

Nuncjusz Cortesi opuścił Papieża głęboko wzruszony serdecznością uczuć Najwyższego Pasterza i ojcowskim przyjęciem.

LEKARZ PRZYBOCZNY OJCA Św. Ostatnio tak często wspominany lekarz przyboczny Papieża, prof. Milani, jest człowiekiem w sile wieku, wysokim, o ciemnej cerze i siwiejących włosach. Prócz wielkiej wiedzy odznacza się on umiejętnością postępowania z chorymi. A Pius XI bynajmniej nie należy do pacjentów uległych, z którymi postępować jest łatwo, i szczególnie nie lubi mierzenia pulsu i sprawdzania pulsu.

Na pewien czas przed rozwinięciem się choroby prof. Milani dopuszczany jednak był codziennie do prywatnej biblioteki papieskiej, gdzie Ojciec św. pracował przy biurku. Jak się zazwyczaj odbywała ta wizyta lekarska opowiada jeden z wysokich dygnitarzy Kurii w sposób następujący:

Papież nie zwracał najmniejszej uwagi na wejście swego przybocznego lekarza. Profesor Milani przechodzi obszerną salę, zbliża się do biurka, klęka i mówi: „Dzień dobry, Ojcze święty!“ — „Dzień dobry, doktorze!“ — odpowiada Papież nie odwracając oczu od pracy i podaje rękę. Lekarz całuje Pierścień Rybaka i usiłuje jednocześnie zbadać puls. Szybko cofa Pius XI rękę i mówi z uśmiechem: „Nic z tego, Milani! Czuję się bardzo dobrze. Idź już! Nie mam czasu dla lekarzy“.

Scena taka powtarzała się nieraz. Tym niemniej Ojciec św. bardzo ceni i poważa swojego lekarza.

DUCHOWIEŃSTWO POLSKIE WOBEC POWSTANIA STYCZNIOWEGO. W ub. miesiącu minęła nowa rocznica powstania styczniowego 1863 r. Niepoślednią rolę w powstaniu odegrało duchowieństwo polskie; śmiercią, więzieniem, zesłaniem na Syberię przypieczętowało swoją miłość do Ojczyzny.

Z wyroku wojennego sądu rosyjskiego zostali straceni następujący kapłani: ks. Stanisław Brzóska, ks. Agrypin Konarski, ks. Wawrzyniec Lewandowski, ks. Ignacy Mosiński, ks. Maksym Terejwa. Innym księżom, skazanym na śmierć, jak n. p. administratorowi archidiecezji warszawskiej ks. Antoniemu Białobrzeskiemu, zamieniono karę śmierci na więzienie lub wygnanie.

Polegli na polu bitwy w powstaniu 1863 r.: ks. Andrzej Dąbrowski, ks. Wawrzyniec Kruszewski, ks. Antoni Majewski, ks. Romuald Makarewicz, ks. Benwenuty Mańkowski, ks. Franciszek Przybyłowski, kleryk Dominik Maria i braciszek bernardyński, którego nazwiska nie podają źródła archiwalne.

Na Syberię lub do północnych gubernii Rosji zostało wywiezionych 297 kapłanów; aresztowanych i uwięzionych na terenie tylko b. Kongresówki było 649 kapłanów, wysiedlonych zagranicę 49, ściganych policyjnie i sądownie za manifestacje, wiece i pochody patriotyczne było 190 kapłanów.

W raporcie jenerał policmajstra Królestwa Polskiego czytamy (Archiwum Akt Dawnych. Kieleckaja Eparchia. Zarząd Wyznaniowy Nr 7871):

„Rz. kat. duchowieństwo Królestwa Polskiego — mówi jenerał policmajster w swym sprawozdaniu do cesarza — odegrało ważną, karygodną rolę w byłym powstaniu a nawet bardzo często było instruktorem tegoż. W samych początkach powstania, które wybuchło w Warszawie 1860 r., duchowieństwo świeckie było wielką pomocą dla spiskowców. Duchowieństwo od 1860 roku stałemi nabożeństwami o politycznym charakterze, kazaniami niewymownie gwałtownymi i rozsprzedażą rewolucyjnych hymnów usiłowało przygotować kraj cały do powstania. Wyższe duchowieństwo nie tylko nie kładło tamy tej wrogiej działalności, ale jeszcze mieszaniem się do spraw świeckich pomagało agitatorom“.

BÓJ Z KOMUNIZMEM

Jak najstraszniejsza zaraza przelewa się komunizm z Rosji na Europę i inne części świata, przelewa się przez graniczną barierę od wschodu i na naszą Ojczyznę. Społeczeństwo nasze nie zdaje sobie jasno sprawy z wandalizmu komunistycznego.

Gdzie niegdzie po parafiach uciekinierzy z „raju" bolszewickiego szczerze opowiadają o niewolnictwie, o głodzie, o masowych morderstwach, o wyrafinowanych prześladowaniach w bolszewii rosyjskiej.

Mamy w Polsce i ludzi inteligentnych, którzy mieli sposobność przypatrzeć się orgiom w „raju" bolszewickim i dziś w książkach i broszurach zamieszczając swoje wrażenia i obserwacje, uświadamiają nasze społeczeństwo. Ale jednak to uświadomienie nie dotarło wszędzie, skoro mamy widoczne przykłady („Płomyk") idealizowania komunizmu przez pewne jednostki z naszej inteligencji, skoro po wioskach wyrastają agenci, którzy sami się przyznają do komunizmu i w błąd wprowadzają naszego wieśniaka.

Nie wolno nam milczeć, nie wolno patrzeć przez palce na szatańskie wyczyny wrogów Boga i naszego narodu. Cały świat katolicki mobilizuje się do rozprawy z komunizmem, a tym samym z ateizmem i neopogaństwem, latoroślami komunizmu.

Episkopat Stanów Zjednoczonych na swojej konferencji złożonej z 3 kardynałów, 11 arcybiskupów i 75 biskupów pod przewodnictwem arcybiskupa Filadelfii, kardynała Dougherty, zajął się komunizmem. Biskupi amerykańscy piszą, że w konflikcie pomiędzy Kościołem katolickim a komunizmem nie ma już miejsca i nie może być mowy o obojętności, czy też neutralności: „Wynik tej walki nie może być obojętny nikomu, chodzi tu bowiem o przyszłość cywilizacji, opartej na niewzruszonych podstawach chrystianizmu. ...Gorzkie doświadczenie nauczyło tych, którzy zawierzyli obietnicom twórców nowej ideologii (komunistycznej), czym jest życie zbudowane na wartościach materialistycznych. Żyjący pod tyranią tego despotyzmu, nie mają prawa myśleć, czytać, modlić się bez zezwolenia lub aprobaty swych władców. Lud sam się lęka i innych napawa lękiem. Nie ma przy tym reżimie człowieka, któryby nie odczuwał na każdym kroku w swym życiu prywatnym szpiegowskiego spojrzenia i przygniatającej ręki rządu".

Podkreślając, że nikomu nie wolno zachować bierności i obojętności, wobec tego, co się dzieje na świecie, biskupi zaznaczają, że aktywność jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem katolików, którzy posiadają przecież tak jasny i zwarty program społeczny i gospodarczy w encyklikach swoich papieży.

Arcybiskup Glasgow, w Anglii Mgr Mackintosh, ogłosił list pasterski, w którym podaje do wiadomości duchowieństwa swojej diecezji, że wobec wzmagającej się propagandy komunistycznej zarządził zorganizowanie szeregu kursów, rozdawnictwo ulotek i t. d. celem uświadomienia społeczeństwa o niebezpieczeństwie agitacji wysłanników Kominternu.

W Manchesterze w grudniu rozdano na ulicach miasta około 300.000 ulotek na temat „Kościół a komunizm". Podobne rozdawnictwo ulotek nastąpi w styczniu i lutym b. r.

Ks. prałat Sheen, profesor uniwersytetu katolickiego w Ameryce podaje bardzo ciekawe rozważania w swoim referacie na ostatnim kongresie eucharystycznym w Cleveland, który kończy uwagą:

„Zarówno komunizm, jak i katolicyzm ideały swe osiągają walką, tylko jakże różną. Komunizm usiłuje zwalczać swych sąsiadów, bliźnich, braci, katolicyzm nienawiścią; katolicyzm nakazuje przezwyciężanie samego siebie, swoich wad, swoich namiętności. Łunaczarski (komisarz oświaty) głosił, że nienawidzi chrześcijaństwa, albowiem ono głosi miłość i miłosierdzie. Miłość chrześcijaństwa jest zaporą dla rewolucji, komunizm przeto musi uczyć nienawiści, przez nienawiść tylko pragnie podbić świat.

Niebawem na świecie dwa tylko główne będą centra: *Moskwa i Rzym, dwie przewodzące świątynie: Kreml i bazylika św. Piotra, dwa czczone ciała: rozkładający się trup Lenina i wiecznie żywe Ciało Chrystusa w św. Eucharystii, dwa hymny: „Internacjonał" i „Panis angelicus"*. W walce tych dwóch potęg zwycięży jednak tylko jedna: potęga Chrystusa-Odkupiciela!

Kardynał Pacelli z racji 25-letniej sakry biskupiej, arcybiskupa kolońskiego, kardynała Schultego pisze w „Koelnische Volkszeitung", że „ktokolwiek próbuje wstrząsnąć kolumnami wspartymi o skałę Piotrową Kościoła, ten targa się na nadprzyrodzony porządek boski. Walki i cierpienia chwili obecnej mogą wprawdzie zachmurzyć oblicza wierzących, nie mogą jednak rzucać cienia na ich dusze. „Galilejczyku, zwyciężyłeś!" — słowa jednego z neopogan w przeszłości, staną się kiedyś wyznaniem także jego następców w czasach dzisiejszych".

Zeszłego roku otwarta w papieskim „Collegium russicum" w Rzymie wystawa literatury komunistycznej i środków propagandy bezbożnictwa, unaoczniła w sposób poglądowy olbrzymie rozmiary zbrodniczej działalności ateistów.

Wykazała ona, że nie tylko w Rosji działa 5 i pół milionowa armia wojujących bezbożników, ale że walka z religią prowadzona jest na całym świecie za pośrednictwem Kominternu. Z Moskwy biegną podziemne kanały do wszystkich krajów, do wszystkich ważniejszych miejscowości na całej kuli ziemskiej. Wystawa rzymska

była groźnym ostrzeżeniem przed podziemną robotą wojującego ateizmu, który z Rosji sowieckiej zarzucił swoją sieć na cały świat.

Propagandzie komunistycznej służy obecnie w Stanach Zjednoczonych 600 wydawnictw sowieckich, 3000 mówców wiecowych i 35 000 czynnych członków komunistycznej partii.

W płonącej Hiszpanii komuniści opanowywali planowo jedną dzielnicę po drugiej. W r. 1931 Sewillę, Barcelonę, Oviedo, Alicante i Malagę. W r. 1932 Madryt, Toledo, Walencję, Saragossę, Levidę, Huelva i Geronę — aż do r. 1936, kiedy to powstańcy uprzedzili przygotowany już wybuch rewolucji komunistycznej.

I u nas zaraza komunistyczna wdziera się różnymi kanałami i zatruwa duszę społeczeństwa. Przypomnę tylko wystąpienie „Płomyka“ tak bardzo wziętego przez bolszewicki dziennik w Kijowie.

Albo zdarzenie przykre, jakie miało miejsce w niedzielę 18 paźdz. 1936 r. w Kielcach, gdzie to staraniem „Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych“ wystawiono w sali Teatru Polskiego sztukę p. t. „Sprawa Burzana“, w której jest następująca scena: do bohatera sztuki, uwięzionego i skazanego na śmierć rewolucjonisty, przychodzi kapłan katolicki ubrany w szaty liturgiczne celem oddania skazańcowi ostatniej przysługi religijnej. Skazaniec odtrąca brutalnie interwencję „sługi Kościoła“, nie chce pojednania się z Bogiem, a wpadając przy tym w gniew wybucha stekiem bluźnierstw i przekleństw na Kościół i religię.

Widzowie (jacy oni byli?) przywitali tę scenę oklaskami i wiwatami. Miejscowy T. U. R. wystawiając teatralnie bluźnierczą sztukę, miał w tym przejrzysty cel.

Słusznie miesięcznik p. t. „Bój z bolszewizmem“ podaje ostrzeżenia: „Komunizm — to głód i niewola dla robotnika“. — „Kompartia to wrzód na ciele“, „Komsopoł to rak na sercu Narodu“. „Wróg Nr 1 — to bibuła sowiecka“ „Wróg Nr 2 — to Komsopoł“. „Rewolucja komunistyczna w Polsce, to oddanie kraju Moskwie“. „Front ludowy“ — to nazwa obłudna. Prawdziwa, to Front Sowiecki“. „Poznanie komunizmu — to warunek jego zagłady“. Na terenie Rzeczypospolitej rozwija się coraz energiczniej akcja przeciwko zdradzieckim agentom Moskwy. Ludziom otwierają się oczy. Ale na czele tej akcji musi stanąć polskie duchowieństwo.

Listy pasterskie o komunizmie naszych Najdostojniejszych Księży Biskupów, a ostatnio Ks. Arcyb. Twardowskiego, rozporządzenie J. E. Ordynariusza diecezji przemyskiej, odnoszące się do wygłoszenia 3 kazań o komunizmie w kościołach parafialnych, nawoływanie Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej we Lwowie do zwalczania bolszewizmu w Parafialnych Zarządach A. K., zwracają uwagę najszerszym warstwom polskiego społeczeństwa na grożące dzisiaj niebezpieczeństwo. Do tej walki powołany został Instytut Naukowego Badania Komunizmu z siedzibą w Warszawie, który wydał już kilka cennych dzieł z dziedziny komunizmu. Do tej walki prowadzi „Bój z bolszewizmem“, miesięcznik poświęcony zagadnieniom walki z komunizmem, wychodzący w Warszawie pod redakcją Włodzimierza Rydzewskiego (ul. Kilińskiego 1).

W tym też celu wydają we Lwowie na Zniesieniu Księża Misjonarze M. B. Saletyńskiej ulotki p. t. „Żyj po bożemu“, treściwe i jasne, których 100 sztuk kosztuje zaledwie 75 groszy. Ulotki nadają się na masową propagandę w parafiach.

Jeżeli wszystkie narody rozsądne bronią się przed komunizmem w imię rozumu i szczęścia swoich obywateli, to tym bardziej my w Polsce musimy stanąć do stanowczej walki, bo wróg o kilka kroków od nas za granicą.

Sam Ojciec święty Pius XI oświadczył:

„Do walki staje dziś chrześcijaństwo i komunizm!“

Idźmy więc na walkę w obronie najświętszych ideałów, idźmy na siejbę nauki, prawdy i miłości!

Ks. Władysław Pilin.

NAPÓR KOMUNIZMU ZA KARPATAMI*)

Od samego zarania nowej rzeczypospolitej czeskiej kierownicze koła, nie licząc się z wyznaniem większości narodowej, sterowały stale na lewo zgodnie z tradycjami husyckimi. Przekonania antyrzymskie utożsamiono z przekonaniami patriotycznymi i rzucano hasła bezbożnicze, masońskie, liberalne jako bomby i petardy w nagromadzone paliwo szerokosiężnej obojętności religijnej. Igrając tak przez kilkanaście lat ogniem, doigrano go się niemal. Komunizm grozi już wybuchem. Będzie on niebezpieczny nie tylko dla Czechosłowacji, ale i dla całej Środkowej Europy.

Niełatwą to rzeczą wyśledzić tropy jego rozwoju, jako że są to bardzo często podkopy tajne i ukryte. Jednak z tego, co już dziś wychodzi na jaw, można stwierdzić, że podminowana jest cała rzeczpospolita, a przynajmniej Czechy i Ruś Podkarpacka.

Komunizmowi w Czechosłowacji idzie na rękę ścisłe przymierze tego narodu z Sowietami. Jak wiadomo, państwo czechosłowackie zawarło 25 marca 1935 r. traktat handlowy z komunistycznym państwem wschodnim, a ostatecznie 16 maja tegoż roku traktat wzajemnej pomocy, ratyfikowany w czerwcu przez min. Benesza w Moskwie [1]).

Żeby zrozumieć to ścisłe przymierze między tymi obu słowiańskimi narodami, należy przypomnieć, że Czechy stały się wasalem potężnej Rosji carskiej już w pierwszej połowie 19 w. Nie kto inny jak Františzek Palacky, wielki historyk i ojciec nowoczesnego narodu czeskiego, patronował temu dziwnie pojętemu panslawizmowi. Według niego Rosja miała być, jeśli nie władczynią, to kierowniczką słowiańskich narodów, a Czechy jej głównym przedstawicielem w zachodniej Słowiańszczyźnie. Zaślepienie tego bądź co bądź wielkiego męża było tak straszne, iż nasze powstanie w r. 1863 nazwał „polskim bandytyzmem“ i Polski przyszłość widział tylko w łączności z Rosją. Spadkobiercą tych przewrotnych idei panslawistycznych był i Masaryk, jakkolwiek Młodoczesi, do których stronnictwa należał razem z Klofaczem i Kramarżem, zaczęli nowy kurs polityczny. Jednak i w tym stronnictwie przetrwało rusofilstwo, wyniesione do godności dogmatu. W niektórych kolach domagano się w r. 1914 nawet cara na tronie czeskim. Masaryk odróżniał jeszcze dobrze bolszewizm od ducha rosyjskiego, któremu postawił wspaniały pomnik w swojej dwutomowej książce: „Filozofia dziejów i religii w Rosji“ [2]), a jed-

[1]) La Civiltà Cattolica, Roma z 21. XV. 35, str. 521 tt.

*) Jest to rozdział z drukujących się „Roczników Katolickich“, t. XIV

[2]) Th. G. Masaryk: Zur russischen Geschichts-u. Religionsphilosophie, Jena 1913 jako też „Svietova revoluce za valky a ve valce, Praha 1925. Por. też „Roczniki Kat.“, t. IX, str. 143 p.

nak korzył się przed tym duchem wrogim rosyjskiemu.

Kiedy bowiem bolszewicy stali pod Warszawą, oświadczył prezydent czeski przedstawicielowi sowieckiego Czerwonego Krzyża, Gillersonowi, chcąc mu okazać przyjaźń dla Rosji:

„Na Ruś Zakarpacką patrzę tylko jako na tymczasowy depozyt Rosji w Czechosłowacji, który zostanie zwrócony przy pierwszej lepszej sposobności. Oświadczam to Panu urzędowo jako prezydent republiki, może Pan donieść o tym swojemu rządowi"[3]).

Żeby zrozumieć te dziwne słowa, trzeba pewnie brać pod uwagę lęk przed ówczesną potęgą bolszewicką, a także zew tej pielęgnowanej i pieszczonej w Czechach i dziś jeszcze koncepcji politycznej, według której Czechosłowacja winna mieć z Rosją sowiecką — wspólną granicę.

Otóż zgodnie z tymi wszystkimi dawnymi tradycjami i najnowszymi przymierzami, jako też pod wpływem strachu przed wojną z Niemcami, przyjaźń Czech z Rosją stała się najściślejszą, a co gorsza najserdeczniejszą I jak to zwykle bywa, także w przyjaźniach pojedynkowych, możniejszy wyzyskuje tę przyjaźń, by pod pozorem osłony przenikać swoimi wpływami, a nawet swoją ideologią we wszystkie warstwy nieszczęśliwego narodu

Pomijając ślady wpływów politycznych czy ekonomicznych, chcielibyśmy tu wskazać na szerzenie się w Czechosłowacji prądów komunistycznych, a osobliwie bolszewickich Bolszewicy znaleźli już grunt częściowo przygotowany tak przez miejscowych komunistów, grupujących się dokoła czeskiego pisma „Rude pravo", jak i przez prądy neohusyckie, pokrokarskie. Jako tych głównych przesłańców bolszewizmu wymienia się prof. Nejedli'ego jak i poetów Józefa Dora, Jerzego Wolker'a, Jarosława Leifert'a i Narval'a. Podstawą całego nowego ruchu stało się stowarzyszenie ekonomiczno-handlowe, które powstało w Pradze w grudniu 1924 r. jako „Wsiesojuznoe obszczestwo kulturnoj swiazi s zagraniciej" czyli krótko „Woks". Na czele stają znani apostołowie bolszewizmu: prof. Nejedli, Jaroslav Kratochvil i Bohumil Malezius. Zaczyna się teraz szerokosiężna propaganda idei bolszewickich, którym w pierwszym rzędzie służą pisma: „War", Nejedli'ego i miesięcznik „Nove Rusko", wydawany przez dr Gerlich'a. Bolszewicy rosyjscy wysyłają teraz specjalistów-prelegentów z odczytami, za pośrednictwem Woks'u ściągają już od jesieni 1925 r. wycieczki czeskie do Rosji, szerokim kanałem wlewają we wszystkie złoża społeczeństwa przekłady z swojej literatury niby pięknej z Sejfuliną, Erenburgiem, Tołstojem i Zoszczenką na czele, wyświetlają swoje filmy, wystawiają w teatrach swoje sztuki. A już koncentryczny atak urządzają na Ruś Podkarpacką, gdzie posła Owsiejenkę przyjmuje się wprost entuzjastycznie. Jak grzyby po deszczu mnożą się tu tajne zespoły „Miecz i krew" i gęstą siecią pokrywają miasta i wioski tej oddalonej dzielnicy. Znowuż bolszewicka organizacja „Sierp" ogarnia młodzież, zatrutą atmosferą bezbożnictwa. Na jej zjeździe w Bratislawie już w r. 1932 zarówno otwarcie o potrzebie solidaryzowania się z Sowietami[4]).

Wpływy bolszewickie uległy dalszemu skrystalizowaniu i nasileniu w ostatnich latach od czasu kiedy nastąpiło zbliżenie komunizmu do masonerii. Czechosłowacja toć to eldorado masonerii, więc wzajemne bratanie się może wyjść komunizmowi tylko na dobre. Wiosną 1936 r. odbył się w stolicy kraju kongres wolnomyślicielski, mający dla rozwoju całego ruchu komunistycznego bardzo doniosłe znaczenie. Otóż na tym zjeździe zlały się ze sobą Międzynarodowa Unia wolnomyślicieli, burżuazyjna z Międzynarodówką proletariackich wolnomyślicieli, która powstała w r. 1926 i stoi pod komendą „wojujących bezbożników" w Sowietach. Za połączeniem przemawiali szczególnie gorąco wolnomyśliciele francuscy, belgijscy i luksemburscy Na czele zaś nowej Międzynarodówki wolnomyślicieli stanęli: Dr Terwange z Brukseli i prof. Łukaczewski z Moskwy. Znowuż według londyńskiego „Daily Mail" i nowa Międzynarodówka komunistyczna obrała sobie Pragę za ośrodek swojej działalności Tak to Czechosłowacja staje się coraz więcej pomostem między Środkową Europą a Sowietami[5]).

To też w ciągu r. 1936 katolicy czescy świadomi ogromnego niebezpieczeństwa rozpoczęli walkę z napierającym komunizmem. Tak na zjeździe katolickim w Krzeszycach pod Litomierzycami wskazywał minister Zaijczek na potrzebę duchowego zmagania się z bolszewizmem w rodzinie, szkole i gminie. Powołano do życia „Narodową Ligę przeciwbolszewicką" popieraną szczerze przez „Katolicką Partię ludową"[6]) Na wielkim zebraniu tej to „Stranki Lidove" zapadła znamienna uchwała, dotycząca popierania Ligi przeciwbolszewickiej i wybrzmiewająca w tak energicznym zewie:

„Wzywamy rząd czechosłowackiej rzeczypospolitej, żeby ze zdwojoną czujnością śledził wzrost agitacji bolszewickiej, szerzącej się zwłaszcza między młodzieżą i bezrobotnymi Uważam to za szczególnie ważne zadanie ministerstwa spraw wewnętrznych, żeby surowymi przepisami zapobiegało wszystkiemu, coby dla zagranicy było pozorem, że my stanowimy oazę bolszewizmu w Środkowej Europie I nasze władze szkolne mają ważki obowiązek przeciwstawiania się szerzeniu się straszliwych haseł bolszewickich po szkołach i wyklu-

[3]) Oświadczenie to ukazało się w komunistycznym „Na kanunie" w r. 1929, wychodzącym w Berlinie. — Antoni Starodworski, Sowiety nad Cisą, Warszawa 1936, str. 16, a także 7 i 10 p.

[4]) Antoni Starodworski: Sowiety nad Cisą, str. 25 p. i str 36 p.

[5]) „Schönere Zukunft", Wien z 17. V. 36, str. 880 i Katolik, List Svazu kat. mużu, Praha z 1936, X, str. 101.

[6]) Stranka Sidowa miała w gabinecie Malypetor'a dwóch ministrów: X. Jana Szramka, którego jako ministra poznałem w Bernie już w r. 1922 i Dostalka, min. robót publ.

czenia wszystkich rozsadników trucizny bolszewickiej z łona nauczycielstwa“ [7]).

To też mnożą się ze strony katolickiej protesty przeciwko naporowi bolszewizmu. Rychłą jesienią urządziła Stranka Lidova bez względu na to, że należy do koalicji rządowej, olbrzymi wiec antybolszewicki, w czasie którego ks. Józef Madl, jako że świeżo zwiedził 32 miasta w Sowietach, zdemaskował ohydę i niedołęstwo zachwalanego systemu komunistycznego. W tym samym czasie i słowacka katolicka Strana L'udowa na swoim kongresie, odbytym w Piszczanach pod przewodem ks. Andrzeja Hlinki, wydała uroczysty manifest w obronie chrześcijaństwa. Stwierdziła w nim, że naród słowacki „nie odchyli się od chrześcijańskiej kultury i od swych tradycyj narodowych“, dalej „potępia współpracę z międzynarodowym przedstawicielem ideologii materialistycznej i siewcą rozkładowych haseł“ i „przystępuje do frontu antykomunistycznego po stronie narodów, kierujących się zasadami chrześcijańskimi“ [8]).

Naród czeski ma wysokie o sobie rozumienie, więc też Czesi wielkie przypisują sobie posłannictwo dziejowe. Jedni podkreślają, że zadaniem Czech jest stworzenie syntezy między ideą św. Wacława, która wyobraża Zachód, a ideą cyrylo-metodejską, skierowaną na Wschód. Inni znowuż, a to są ci wpływowi w narodzie, mało dbają o interesy i cele Kościoła, raczej widzą przyszłość narodu na drogach wolnomyslicielstwa i walki antyklerykalnej [9]). Która część narodu zwycięży? W ostatnim czasie pojawiły się znaki, zwiastujące w rządzie zmianę poglądu na znaczenie Kościoła, ale czy to nie są tylko pozory i objawy obłudnej polityki? Quid-quid est, timeo Danaos et dona ferentes.

Poznań. *Ks. Nikodem Cieszyński.*

LEKARZ A JEDNOSTKA I SPOŁECZEŃSTWO

(Ciąg dalszy).

Przeciwieństwem tego są narody o wielkiej ilości urodzin, narody nawskróś ekspanzywne, żywotne i potężne jak n. p. Włochy lub Japonia. Widzimy więc, iż Kościół stoi na stanowisku popierania rozwoju narodów, a nie cofania się ich.

Eugenika stara się wywalczyć prawo, na mocy którego można by zabić płód przed jego urodzeniem, jeżeli się przypuszcza, że jest on obciążony dziedzicznie. W zadaniu tym tkwi zasadniczy błąd, bo nikt nie może udowodnić, czy dziecko rozwijające się w łonie matki będzie dziedzicznie obciążone czy też nie. Na stwierdzenie takiego faktu nie znamy dotychczas żadnych metod, poza tym nie możemy wiedzieć czy z osobnika obciążonego dziedzicznie nie urodzi się osobnik normalny, lub nawet geniusz, co w historii zdarzyło się nieraz.

Nie wiemy również w którym dziecku przejawi się ujemny wpływ dziedziczności rodziców, czy u pierwszego, drugiego, czy też ostatniego dziecka. Z rodziców dziedzicznie obciążonych cechy ujemne mogą się przejawić w drugim, trzecim lub dalszym pokoleniu.

Dlatego też nie wolno nam przerywać ciąży ze względu na rzekomą „eugenikę“. Wprawdzie jest rzeczą udowodnioną, że z rodzin dziedzicznie obciążonych, rodzin alkoholików, zbrodniarzy, obłąkańców, rodzą się często osobniki mało wartościowe, n. p. z potomstwa Amerykanki Ady Juke, włóczęgi zmarłej w roku 1740 z której zarejestrowano 709 potomków i kontrolowano ich życie było 65 złodziei, 174 prostytutek, 12 morderców, 64 umysłowo chorych, to jednak fakt ten nie usprawiedliwia nas, abyśmy mogli przerywać ciążę u osobników obciążonych lub poddawali ich sterylizacji.

Występowanie bowiem wysokiego procentu zbrodniczych jednostek u potomstwa rodziców obciążonych jest nie tylko wynikiem prawa dziedziczności lecz również skutkiem złego wychowania i wpływów otoczenia.

Jeśli wolno zabić płód, jak chce wielu eugeników, to w takim razie byłoby bardziej logiczne, gdybyśmy zaczekali aż się urodzi dziecko i po stwierdzeniu stopnia obciążenia dobili je, o czym w sposób drastyczny i satyryczny pisze Tóth. Według negatywnych eugeników nowoczesnych traktuje się właściwie życie ludzkie na równi z hodowlą zwierząt domowych, co jest w samym założeniu wstrętne i sprzeciwiające się godności człowieka. Strach pomyśleć jak pisze Tóth, ileby straciła ludzkość, gdyby idąc śladami eugeniki nie pozwoliła przyjść na świat ludziom takim jak: Platon, Ezop, Poppe, którzy byli garbaci, — Leonard da Vinci, Handel, Walter Scott, Gounod, którzy byli kulawi, — Leibnitz, Byron, Pergolesse, Talleyrand, Cervantes, Dickens, — upośledzeni fizycznie — admirał Nelson ślepy na jedno oko, Napoleon chory na padaczkę. Ludzkość nie jest prowadzona przez atletów, tylko przez ludzi i ducha, którzy często są słabi fizycznie.

Niektórzy z lekarzy mogliby wysunąć argument, że wielu matkom udało się uratować życie przez przerwanie ciąży. Zapytać jednak należy ile istnień ludzkich zginęło przez sztuczne poronienia, nie dla ocalenia matek, lecz dla mody, dla wygody nowoczesnych małżeństw, dla systemu jednego lub dwojga dzieci. Jest naprawdę tragedią, że najwięcej istot ginie w tych rodzinach, które mogłyby dać później dziecięciu wszelkie najlepsze warunki wychowania i wykształ-

[7]) „Schön. Łuk.“ z 18. X. 36, 35.

[8]) Kurier Poznański z 11. XI. 36 i „Schön. Łuk.“ z 8. 11. 36 str. 165.

[9]) Dr. Alfred Fuchs w „Katoliku“, list Svazu kat. mužu, Praha z X. 1936, str. 100.

cenia. W ten sposób Państwo traci potencjalnie najbardziej wartościowych obywateli. Jeśli dołączy się do tego sprawa rozwodów w rodzinach zamożnych, co odbija się ujemnie na wychowaniu ich nielicznych dzieci, to zrozumiemy, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi każdemu narodowi, który nie zapobiegnie na czas tym wszystkim problemom destrukcyjnym.

Ciężkie zadanie czeka każdego lekarza katolika przy zwalczaniu tych coraz głębiej zakorzeniających się fałszywych poglądów w społeczeństwie. Niech jednak wiedzą ci koledzy katolicy, że służą świętej sprawie i że za nimi stoi cały szereg powag naukowych. Sztucznych poronień jest w kraju bardzo dużo, lecz proceder ten uprawiają przeważnie lekarze o niższym poziomie etyki. Wśród lekarzy katolików, służących wyższym celom, czyny podobne zdarzyć się nie mogą.

Przystąpmy teraz do dokładniejszego omówienia sprawy sterylizacji, co do której wypowiedział się papież w encyklice „Casti Connubii", chcąc zapobiec aktom niesprawiedliwości społecznej.

W encyklice tej podkreśla papież Pius XI znaczenie rodziny, uważając ją za rzecz ważniejszą niż Państwo, przypominając równocześnie, że: ludzie nie tyle dla ziemi i doczesności się rodzą, ile dla nieba i wieczności; jeżeli chodzi o ludzi sposobnych skądinąd do małżeństwa, którzy pomimo wszelkiej zapobiegliwości i starań, prawdopodobnie ułomne zrodzą tylko potomstwo, to nie wolno ich winić za zawieranie małżeństwa, choć z drugiej strony często im małżeństwo odradzać się powinno".

W Niemczech wprowadzają ustawę zabraniającą zawieranie małżeństw między osobnikami dziedzicznie obarczonymi oraz między osobnikami należącymi do różnych ras. Kościół nie zgadza się z tym stanowiskiem, gdyż wszystkim rasom przyznaje równe prawa i odpowiedzialność.

Prawa narodowe i rasowe mogą być respektowane, lecz jest rzeczą szkodliwą, jeżeli prawa te są wysuwane ponad wszystko. Wyrozumiałe stanowisko Kościoła staje się jasnym wobec faktu, że nie można z całą pewnością stwierdzić przekazywania ujemnych cech dziedzicznych. Historia uczy (jak pisze wybitny teolog Tóth), że ludzie wielcy i sławni miewali potomstwo mało wartościowe, i odwrotnie, wybitne jednostki pochodzą często od rodziców chorych lub obciążonych (n. p. genialny Bethoven, syn alkoholika). Skłonność do chorób jest przekazywana recesywnie, to znaczy, że jakiś osobnik może przekazać potomstwu cechę dziedziczną, której sam nie ujawniał. Węgierski profesor Schaffer twierdzi, że sterylizacja osób o konstytucji neuropsychopatycznej może spowodować niepowetowane straty dla społeczeństwa, gdyż wśród neuropsychopatów można napotkać genialnych artystów, pisarzy, filozofów, czy jednostki wartościowe.

Gdyby zastosować w całej pełni wszystkie wymagania eugeniki negatywnej, to należałoby poddać sterylizacji w Polsce do 12 milionów ludzi, gdyż według niektórych badaczy co trzeci człowiek jest obarczony dziedzicznie.

Sterylizacja nie ma więc racji bytu, między innymi również i dlatego, ponieważ ułatwiłaby osobnikom sterylizowanym prowadzenie życia niemoralnego i doprowadziłaby w rezultacie do ogromnego rozszerzenia się chorób wenerycznych, co godziłoby w samą eugenikę. W tym punkcie więc eugenika szkodziłaby również samej sobie. Podobnie dzieje się z popieraniem konsumcji alkoholu przez niektóre państwa i równoczesne szerzenie propagandy trzeźwości. W rezultacie takiej akcji mamy coraz więcej występków w kraju i zapełnione więzienia (nawiasem muszę wspomnieć, że obywatele polscy przepili od czasu uzyskania niepodległości kilkanaście miliardów złotych).

Wracając do obecnie propagowanej eugeniki, należy podkreślić jeszcze raz, że godzi ona bezpośrednio i pośrednio w potęgę Państwa i narodu i jako szkodząca interesom Państwa powinna być zwalczana przez społeczeństwo, przez lekarzy katolików oraz przez nasze władze publiczne. Narzekanie na gwałtowny spadek urodzin w Państwie, przy równoczesnym propagowaniu sterylizacji, zachwalaniu sposobów zapobiegania ciąży, przy zalecaniu i zezwalaniu na sztuczne poronienia i wogóle propagandzie t. z. świadomego macierzyństwa, jest najwyższą niedorzecznością.

Przeciwieństwem eugeniki negatywnej jest eugenika pozytywna, która jest zagadnieniem nie tylko biologicznym, lecz również etycznym i jako taka spoczywa na fundamencie katolicyzmu, tej najważniejszej ostoi życia moralnego i społecznego. Eugenika negatywna burzy, pozytywna buduje. Podstawowym wymaganiem eugeniki pozytywnej jest siła moralna jednostek i narodów, a ponieważ prawdziwa moralność może wyróść tylko na podłożu wiary, przeto ugruntowanie wiary katolickiej w społeczeństwie i wśród lekarzy jest najważniejszym punktem programu eugenicznego.

Jako pierwszy punkt programu eugeniki pozytywnej należy wymienić propagandę czystości przedślubnej młodzieży oraz nieubłaganą walkę z poglądem jakoby mężczyźnie wolno było korzystać dowoli z życia seksualnego przed ożenieniem się oraz poza małżeństwem. Zapatrywania niektórych lekarzy, jakoby wstrzemięźliwość płciowa odbijała się ujemnie na zdrowiu człowieka okazało się najzupełniej mylne.

Dzieje się nawet wprost przeciwnie, bo powstrzymywanie się od stosunków oddziaływuje bardzo dodatnio na sferę ducha. Podjęcie życia seksualnego może być dozwolone jedynie w małżeństwie. Młodzieniec powinien być tak samo trzymany w karbach jak i dziewczyna. Pozwalanie nierozsądnych rodziców na „wyszumienie się" chłopaka kończy się prawie zawsze chorobą weneryczną oraz spodleniem moralnym; na pewno zaś nie utrwala się przez takie postępowanie szczęście przyszłego ogniska rodzinnego. W dodatku egoizm męski śmie żądać bezczelnie od narzeczonej, aby zachowała nietknięte dziewictwo aż do ślubu. Ta bezczelność jest naprawdę rozbrajająca!

A więc pierwszym postulatem eugeniki pozytywnej jest propaganda czystości przedślubnej obu płci, bo instynkt rozrodczy nie służy do zadowolenia naszych chuci (co propaguje świadome macierzyństwo) lecz do celów wyższych, do zrodzenia potomstwa i wychowania go dla dobra rodzaju ludzkiego.

Ze sprawą czystości młodzieży łączy się sprawa koedukacji, którą każdy zdrowo myślący lekarz katolik powinien zwalczać. Lekarze szkolni i wychowawcy zdają sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństw grożących naszym chłopcom i dziewczętom ze wspólnego nauczania i wspólnych zabaw, odbijających się szkodliwie na pobudliwej w wieku dojrzewania sferze seksualnej młodzieży. Argumenty zachwalające koedukację ze względu na motywy szlachetnej rywalizacji płci w nauce, na wzajemne poznanie się i szacunek dla płci przeciwnej, na wyrobienie zalet towarzyskich — nie wytrzymują krytyki. W ten sposób wyrabiając u młodzieży formy zewnętrzne, szkodzimy jej duszy, bo rozbudzamy przedwcześnie instynkt płciowy. Lepiej

będzie jeżeli młodzież męska zamiast zwracać uwagę na swoje koleżanki, znajdzie sobie przedmiot innych zainteresowań; a jest ich aż nadto: sport, wycieczki, harcerstwo, obserwowanie przyrody, zajmowanie się astronomią, zainteresowanie się światem naszym i wynalazków i t. p.

Kwestię poznania i współżycia ze światem niewieścim można zostawić na później. Na to jest zawsze czas, poza tym nie trzeba do tego żadnego „szkolnego" treningu.

C. d. n. *Dr med. Piotr Radło.*

Jeszcze w sprawie Piątkowej

„Ukraïnskyj Beskyd" w Nr. 47 ub. r. umieścił ciekawą notatkę o „Panbogu ukraińskim i polskim". — Słowa te są przekręcone ze zdania: „Niema dwóch bogów: polski i ruski, ale jest jeden Bóg, jeden Chrystus a my wszyscy bracia w Chrystusie". Zdanie to wypowiedziałem swego czasu na akademii „Tygodnia szkoły" w Piątkowej. — Przekręcenie tego zdania i tendencja aż nadto są widoczne, że nie pochodza ze źródeł katolickich, chociaż od katolików niby gorliwych o sprawy „Hospoda Isusa Chrysta".

Ponieważ ta notatka dotyczy Piątkowej, obecnie nieco osławionej, więc nie od rzeczy będzie, jeśli się coś o niej napisze.

Piątkowa — wieś ogromna położona w górzystym powiecie dobromilskim była dawniej więcej polską niż ruską i należała po parafii Babice n. S. Czyli, że mieszkańcy Piątkowej do kościoła parafialnego mieli niedużo tylko 20 km; w dodatku jeszcze przez San, na którym czasami i mostu nie było. Do innych kościołów jak: Borównica, Dylągowa, Bircza, odległość prawie ta sama. — Taką więc drogę musieli odbyć rodzice z nowonarodzonym dzieckiem, chcąc je w kościele ochrzcić. Jeżeli to było w lecie, dzień dłuższy i drogi lepsze, wychodzili do dnia a na wieczór w sam raz byli już z powrotem. Gorsza sprawa była w zimie. Drogi i ścieżki zawiane a nadto nie zawsze znalazła się ciepła odzież. Ludzie jak zwyczajnie po wsiach, pobożni bardzo, byliby popadli w rozpacz, gdyby nie wielka życzliwość ruskich Jegomościów: „Odna wira, oden Boh". Istotnie trudno temu zaprzeczyć, przecież tu zachodzi tylko różnica co do obrządku.

I szli Polacy do cerkwi, modlili się po polsku, bo po rusku nie umieli, a dzieci z konieczności chrzcili w cerkwi na: Wasylów, Iwanów, Osypów, Jerochtejów, Feski, Małanki i Parańki. — Do imion musiały być dostosowane też nazwiska: Młynarskyj (Młynarski), Konarskyj (Konarski), Bodnar (Bednarz), Kril (Król), Horodeckyj (Gródecki), Sływiak (Śliwiak), Strus (Struś), Dziadyk (Dziadek), Kostyk (Kostek), liczba mnoga: Dładyki, Kostyki, Płeczeń (Pleczeń) i t. p. Sokoły, Czarnoty, Perłuki, Brożyny.

Rodziny polskie w Piątkowej poczęły znikać z każdym rokiem, i to bardzo szybko. Zaczęło się od znoszenia świąt w obrz. rzym. katol., bo to: „Odna wira".

Redakcja „Gazety Kościelnej" donosi P. T. Czytelnikom, że z dniem 1. lutego b. r. objął funkcje drugiego jej redaktora X. Michał Milewski, dotychczasowy nasz współpracownik.

Chorzy też doznawali tej życzliwej opieki duszpasterskiej. Ale jeżeli taki chory wyzdrowiał, już mu nie wolno było w kościele spowiadać się a tym bardziej komunikować.

W takich warunkach w czasie wojny powstaje w Tarnawce rzym. kat. ekspozytura, do której prócz Piątkowej mimo wszystko bardzo odległej, przyłączono też Iskań. Ta sprawa uratowała Tarnawkę, ale też biedny ks. administrator stał się przedmiotem różnych ataków, tak że z całym spokojem sumienia swego, mógł do siebie zastosować te słowa: „Muczenyk za wiru".

Jeżeli chodzi o liczebność dusz rzym.-kat., w Piątkowej, to prócz tych „8 rodyn", o których wspomina „Ukr. Besk." jest jeszcze 435 dusz rzym.-katol., prócz tych, których metryki nielegalnie są zatrzymane w urzędach paraf. ob. gr. katol.

Przez rozparcelowanie folwarku Pracowka uzyskała Piątkowa nowych osadników, czystych Mazurów, nie znających języka ruskiego. Do cerkwi jednak chodzili na nabożeństwa, mimo że w kazaniach nie wszystko rozumieli. I to może szczęściem dla nich było. Bo mogłoby się zdarzyć, że usłyszeliby coś z polityki „protyw Lachom" albo takie słowa: „Kosteł — to nasza maczucha; jak wy smijte pomachaty". (Chodziło o zwózkę kamienia i piasku na kościół). „Wy sia Boha widrikajete" (t. zn. ci, którzy chodzą na nabożeństwa do kościołka). „Szczo wy za rodyczi?! — wasze dity howoriat: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Ale w cerkwi nie zawsze i wszystko można powiedzieć, bo na przeszkodzie stoi: sanctitas loci. To też w takim wypadku używa się czasami Czytelni Proświty: „Koły jeho" (polskiego księdza) „jak pryjde do szkoły" (t. zn. do szkoły). Skoro jednak pobożni Rusini nie tylko, że nie porwali na księdza polskiego żadnej kuli, ale z tym większym szacunkiem don poczęli się odnosić i w budowie kościoła, jako domu Bożego, pomagać, wtedy posypały się w Czytelni Proświty pod adresem księdza polskiego potworne oszczerstwa, jakoby zagrażał życiu księżom ruskim.

O tych sprawach, tak bardzo przykrych, byłbym nie pisał nigdy, ale zaczepiony muszę odpowiedzieć, bo tego domaga się opinia publiczna (Vide „Gazeta Kościelna" Nr. 47). Tak samo muszę zaznaczyć, że kłamstwem jest też i to, co podaje „Ukr. Besk.", jakoby cerkiew w Piątkowej miała być tak „protora", że może też pomieścić i miejscowych rzym.-katolików. Gdyby tak było, to Rusini nie zrywaliby się już od 15 lat do budowy cerkwi. Tą nieudatną reklamą „wid swoich", „parafijany" nie bardzo się ucieszyli.

Na wiosnę w ub. roku, Rusini widząc, że miejscowi Polacy naprawdę zabierają się do budowy kościoła, chcieli też budować cerkiew, nawet miejsce splantowali. Ale im powiedziano, że: „Lachom kosteł rząd buduje, a my sami takoji katedry ne wystawłemo" i najspokojniej w świecie, zaczęto zwozić materiał budowlany aż na dwie Czytelnie Proświty naraz, które mają czy miały powstać dlatego: „Szczoby naszi ne perechodyły".

Pogłoska o tym, jakoby rząd budował ten kościół, też jest czystym wymysłem i niepotrzebnym mydleniem oczu ludziom.

Nie zaprzeczam, że i do Władz zwracaliśmy się o pomoc n. p. do P. Z. U. W. we Lwowie o pożyczkę 2 tys. złotych na blachę. Podanie wnieśliśmy 3.VIII a do dzisiaj nawet odpowiedzi nie mamy mimo, że od dwu tygodni należałoby zacząć roboty blacharskie, bo mury nie nakryte niszczeją.

O zatwierdzenie planów 3 razy jeździłem do Lwowa i mimo braku pieniędzy musiało się zrobić takie plany, jakie przez władze były wymagane.

Na zatwierdzenie książeczki kwestarskiej, także czekaliśmy 6 miesięcy.

Narazie tyle „Ukraińskiemu Beskydowi" miałbym odpowiedzieć. Gdyby natomiast zachodziła potrzeba, mogę napisać i więcej, ale radziłbym dać spokój, bo taka walka nigdy nic dobrego nie przyniesie, chyba tylko zgorszenie dla wiernych, a radość dla niekatolików i wrogów katolicyzmu.

Tarnawka. *Ks. Stańko Franciszek*
adm. w Tarnawce.

W sprawie świadczeń
szarwarkowych duchowieństwa

W „G. K." z 27. XII. ub. r. była króciutka wzmianka o ciężarach szarwarkowych. A ponieważ szarwarki należą do grupy podatków samorządowych, a grup wszystkich odnośnie do duchowieństwa jest aż 9, przeto chciałbym w niniejszym artykule wspomnieć o tych właśnie podatkach samorządowych.

Co się tyczy tej kategorii podatków, należy podkreślić, że podatki samorządowe istniejące przed konkordatem, co do których duchowieństwo katolickie z tytułu posiadanego majątku kościelnego było zwolnione od ich płacenia, nie obowiązują też i nadal tego duchowieństwa. Natomiast podatki samorządowe obowiązujące duchowieństwo przed konkordatem, obowiązują go i po konkordacie. Prócz tego duchowieństwo obowiązują te podatki samorządowe, wprowadzone przez ustawodawstwo polskie jako nowe podatki samorządowe, które były nieznane za czasów zaborczych. Do takich należą: podatek wyrównawczy dla gmin wiejskich, opłaty i dopłaty drogowe, oraz (nowe) dodatki komunalne do państwowych podatków, z wyjątkiem dodatków komunalnych do państwowego podatku dochodowego w województwach zachodnich, od których to dodatków duchowni są zwolnieni na podstawie niezmienionych dotychczas ustaw pruskich.

Co do opłat stanowiących ekwiwalent świadczeń drogowych w naturze w zamian za roboty szarwarkowe, przepisanych ustawą drogową z 10. XII. 1920 Najw. tryb. adm. wyrokiem z 17. V. 1933 r. uznał, iż na mocy § 83 ustawy gminnej (austriackiej) z 12. VIII. 1866 r. duszpasterze są zwolnieni od obowiązku posług i robót i że ten paragraf nie został uchylony przez konkordat.

Co zaś do art. 33 ustawy drogowej z 10. XII. 1920, nie jest z nim sprzeczny § 83 ustawy gminnej z roku 1866, przeto ten § 83 ustawy gminnej nie został uchylony przez art. 39 ustawy drogowej z 10. XII. 1920 r.

W art. 33 ustawy drogowej zostały wymienione tylko osoby i instytucje zwolnione od świadczeń, polegających na dostarczeniu środków przewozowych, nie wymieniono atoli żadnego zwolnienia od świadczeń w robociźnie pieszej. Co do tego Najw. Tryb. Adm. stanął na stanowisku, że ustawodawca nie naruszył postanowień o zwolnieniach od świadczeń osobistych przewidzianych w innych przepisach prawnych.

Z powyższego wynika, że jeśli duszpasterze byli przed konkordatem zwolnieni od świadczeń osobistych drogowych, są wolni także teraz od opłacania ekwiwalentu za te świadczenia.

Mimo to zarządy gminne naznaczają duszpasterzom ekwiwalenty za świadczenia osobiste drogowe, a rekursy duszpasterze wydziały powiatowe odrzucają. W takich wypadkach trzeba się powoływać na konkordat zawarty 10. II. 1925 roku pomiędzy Stolicą Apostolską i Rzecząpospolitą Polską.

Ładyczyn. *Ks. Paweł Garścia.*

PRZEGLĄD PRASY

Ks. Bronisław Markiewicz. Kto dziś nie zna tej wielkiej postaci, która zostawiła po sobie tyle dzieł niezniszczalnych? Tuż po śmierci ks. Markiewicza ukazał się o nim artykuł w jednym z pism lwowskich, w którym czytamy:

> „...należał do tych ludzi, o których samo myślenie daje siłę krzepiącą. Było w nim zestrzelenie wszystkich sił w jednym ognisku, była potęga woli i konsekwencja w działaniu, doprowadzona do najdalszych granic ideału".

Właśnie przed kilku dniami upłynęło 25 lat od jego śmierci. W związku z tym jubileuszem cały zeszyt 1 i 2 *„Powściągliwości i Pracy"* jest poświęcony ks. Markiewiczowi. Wszystkie artykuły omawiają jego działalność, niektóre szczegóły z życia, oraz podają wiele materiału do wyrobienia sobie jasnego sądu o tym wielkim kapłanie.

Sprawa małżeństwa pozornie przycichła — jeżeli chodzi o prawodawstwo — nie mniej powinna zajmować ciągle umysły katolików. Z przeciwnej bowiem

strony wiele się robi i akcja wrogów postępuje. Słusznie więc *„Głos Kapłański“* zajmuje się nią, a pisząc o „reformatorach“, do takiej dochodzi konkluzji:

„Dziwną jest rzeczą, że nikt nie pyta się tych nowoczesnych reformatorów o ich u p r a w n i e n i e, rzeczową legitymację do stawiania przepisów ludzkości i to w tak zasadniczych instytucjach, jak małżeństwo. Wszak w świecie uchodzi za coś zupełnie naturalnego i samo przez się zrozumiałego, że ludzie wydający sądy i ustalający porządek w pewnej dziedzinie, muszą wykazać swoją kompetencję do zabierania głosu, a kompetencja ta, jeśli chodzi o podstawowe zagadnienie ludzkości, oprzeć się musi na wiekowym doświadczeniu i na wolności ducha wobec zakusów zmysłowości, przysłaniającej rzeczywistość i nie pozwalającej na jasny i objektywny sąd“.

„Apostoł wśród świata“, oto tytuł organu współpracowników apostolskich stowarzyszenia Księży Pallotynów (Warszawa). Ostatni zeszyt przynosi bogaty materiał z życia ks. W. Pallotiego.

Kryzys — jak twierdzą niektórzy, już ustąpił. Czy tak jest rzeczywiście, trudno coś o tem powiedzieć. Być może, że poprawa pewna nastąpiła, ale nie dotarła do tych, którym nędza dokucza. A trzeba pamiętać, że jest ona najlepszym poplecznikiem komunizmu. Na ten temat snuje rozważania *„Sprawa Katolicka“:*

„...Bo i jakże tu mówić o poprawie, gdy się zważy, że około 6 milionów ludzi na wsi polskiej żyje na schedach poniżej 2 hektarów. Naogół wszyscy się godzą, że z gospodarstwa poniżej dwóch hektarów, o ile nie ma się ubocznych zarobków, wyżyć nie można, a jednak 6 milionów ludu polskiego w takich warunkach żyć musi.

Nie można też powiedzieć, ażeby gospodarzom mającym więcej niż dwa hektary roli dobrze się powodziło. Dokonano obliczeń dochodu rocznego drobnych gospodarstw u nas i w niektórych państwach sąsiednich i okazało się, że dochód gospodarza w Polsce w roku 1935 wynosił zaledwie 16% dochodu z roku 1929, natomiast w Estonii 93%, na Łotwie 80%, w Finlandii 94%“.

Rodzina. Wiadomo powszechnie, że bardzo silnym spoidłem jest rodzina. Z nią więc walczą wywrotowcy zpod znaku komuny. Osłabić rodzinę, rozbić ją, a wszystko pójdzie gładko, oto hasła czerwonych. Słusznie zatem woła *„Słowo Katolickie“:*

„W dzisiejszych czasach, kiedy zło tak bardzo się panoszy, a bezbożnictwo wyciska swoje piętno na naszym życiu, potrzeba nam silnych charakterów dla ogólnego dobra Wypadki, rozgrywające się obecnie w Bolszewii i Hiszpanii, w niedalekiej przyszłości mogą powtórzyć się u nas i one to całą siłą potwornej swej rzeczywistości, wołają o naprawę wychowania. Śmiało rzec można, że losy Kościoła i poszczególnych narodów spoczywają w rękach małżonków chrześcijańskich. I u nas też Kościół i Ojczyzna zwracają się do wszystkich rodziców z gorącym apelem: Dajcie nam ludzi o silnych charakterach. A kuźnią mocnych charakterów to nasze rodziny polskie katolickie, a w tych kuźniach kobieta Polka, matka-Polka ma największe i święte zadanie do spełnienia!“

Prawda o Rosji przedziera się przez zasłonę tajemnic i dochodzi do coraz dalszych warstw. Ostatnio dzienniki doniosły, że:

„Centralny Komitet Bezbożników bije na alarm, bowiem, jak wykazują rezultaty ankiety, przeprowadzonej w ciągu 3 miesięcy w sześćdziesięciu kilku ośrodkach robotniczych w kopalniach Uralu, w każdej z tych miejscowości istnieje jakaś kapliczka. Pisze o tym „Komsomolskaja Prawda“ z dn. 15. X. 1936 r., która w tym samym artykule utyskuje, że robotnicy, zatrudnieni w kopalniach często opuszczają pracę w dnie świąt religijnych, że urządzają pomiędzy sobą składki na odrestaurowanie walących się cerkwi i kapliczek, że według starodawnego zwyczaju rosyjskiego w dzień Zielonych Świątek odwiedzają groby swych zmarłych, że wśród wierzących jest bardzo znaczna liczba młodzieży, że zawiera się coraz więcej ślubów kościelnych, że członkowie Komsomołu nie tylko są chrzczeni lecz są nieraz rodzicami chrzestnymi i t. d.“.

Jeszcze o Z. N. P. piszą wszędzie, bo jak donosi *„Sprawa katolicka“:*

„Na opamiętanie się Związku nie zanosi się. Na milionach złotych ściąganych z nauczycieli utył Związek i jego przywódcy. Tłuste posady poprzewracały prowodyrom Związku w głowach. Na nauczycieli nałożyli kaganiec, zabraniają im pracy w katolickich stowarzyszeniach, a jednocześnie komunistka Wasilewska figuruje pomiędzy redaktorami „Płomyka“ W Akcji wśród swoich braci nie pozwala pracować nauczycielom katolikom Związek, ale za to pieniądzmi ściągniętymi z nauczycieli katolików nie brzydzi się i szasta nimi na lewo

Na wychowujący niedowiarków i bezbożników socjalistyczny Tur daje Związek nauczycielstwa pieniądze, zakupuje Związek gazety, na kupno na przykład „Dziennika Porannego“ jak pisze jeden z nauczycieli w „Ilustr. Kuryerze Codziennym“ — zaciągnął Związek nawet dług 25 tysięcy złotych“.

Z tych i innych wielkich pociągnięć Związku nie zanosi się, by jego przywódcy zbyt prędko mieli kapitulować Choć tu i ówdzie usuwa im się grunt, liczyć się trzeba z tym, że oni wszelkimi siłami będą starali się utrzymać na powierzchni.

Ale... wszystko do czasu!

Ks. Michał Milewski.

Z PIŚMIENNICTWA

Ks. Adam Bogdanowicz: „Tezy teologii pasterskiej o częstotliwości spowiedzi wiernych“ (Gregoriana r. 1936. Zesz. 5. p. 196—207, Lwów).

Obszerny i gruntowny artykuł księdza Bogdanowicza zajmuje się bardzo ważną i zawsze aktualną sprawą t. z. spowiedzi „dewocyjnych“, t. z. spowiedzi z grzechów powszednich, która jak wiadomo nie jest obowiązującą (wszak według Soboru Trydenckiego sess. XIV. cap. 5: „venialia... taceri tamen citra omnem culpam multisque aliis remediis expiari possunt“), a jest i teoretycznie przez teologów i duszpasterzy zalecana i w praktyce (niestety przeważnie tylko u kobiet) w użyciu. Autor zwraca słusznie uwagę na to, że „ogół wiernych wPolsce jest przekonany, że przed każdą Komunią świętą należy się wyspowiadać. Ulegają tej psychozie i duszpasterze, którzy zamiast zwalczać taki przesąd u wiernych... w imieniu Kościoła żądają spowiedzi co 2 tygodnie od przystępujących często do Sakramentu „Eucharystii“. W siedmiu „tezach“ i w tyluż „uzasadnieniach“ broni swego poglądu, że od ludzi, którzy nie popełniają grzechów ciężkich, a pragną ją przyjmować często lub choćby (zgodnie z pragnieniem Chrystusa i Kościoła, które to pragnienie przedstawił jasno i dobitnie Pius X w konstytucji S. Tridentina Synodus) codziennie wystarcza spowiedź znacznie rzadsza n. p. miesięczna, a nawet kwartalna.

Swoje, zdawaćby się mogło dość rewolucyjne, twierdzenia opiera autor przede wszystkim na fakcie, że porządna i sumienna spowiedź zbyt wielu wiernych co tygodnia lub dwa tygodnie jest w naszych warunkach niemożliwa. Jeżeli na kapłana pracującego w parafii wypada 2000—3000 wiernych, jeżeliby połowa tych wiernych zażądała tygodniowej spowiedzi, to wypadałoby na każdy dzień po 150—200 penitentów na jednego kapłana; przecież takiej liczby penitentów nie może należycie obsłużyć kapłan, który nie jest tylko spowiednikiem, ale ma prócz tego ambonę, szkołę, kancelarię parafialną, zaopatrywanie chorych, chrzty, śluby, stowarzyszenia i t. d. Albo więc trzebaby zrezygnować z częstej Komunii wiernych, albo ograniczyć się do spowiedzi pewnego „sztabu“ dusz prawdziwie lub fałszywie pobożnych (co się nieraz praktykuje w kościołach parafialnych i nieparafialnych), albo nauczyć wiernych spowiadać się rzadziej, ale dobrze i sumiennie. Należałoby wyrobić ich sumienie i wskazać im, że dobrze przyjęta Komunia święta gładzi grzechy powszednie („antidotum quo liberemur a culpis quotidianis“ S. Trid. Sen. XIII. c. 2), a dobrowolna pokuta, korzystanie z Sakramentaliów i inne dobre uczynki usuwają również drobniejsze grzechy.

Autor przestrzega słusznie przed zmechanizowaniem spowiedzi i na pewnym przykładzie wskazuje, co warta spowiedź 1500 penitentów przez 5 czy 6 księży przez jedno popołudnie (czwartek przed pierwszym piątkiem).

Tezy autora są tylko pozornie „rewolucyjne“. Opierają się one ściśle na nauce Kościoła o Sakramencie Pokuty i Ołtarza i na faktycznym liczbowym stanie naszych parafij, na stosunku liczbowym spowiedników i penitentów. Dążą zaś do tego, by propagować energicznie częstą Komunię świętą, a nauczyć ludzi, by starali się trwać habitualnie w łasce i przyjaźni Bożej, spowiadać się zaś nie dla dopełnienia formalności, ale dla rzeczywistego umocnienia się i utrwalenia w dobrym.

Oczywiście żądania autora nie dadzą się zrealizować odrazu w całej pełni. Wszak, si parva magnis comparare licet, żądania i wskazówki Konstytucji Piusa X. o częstej Komunii świętej także nie weszły w życie odrazu, ani w całej pełni. Należy dość długo może popracować nad tym, by można ogół wiernych spokojnie przeznaczyć n. p. do spowiedzi kwartalnej, a pozwolić im na częstą Komunię świętą; trzeba przedtem dobrze urobić ich sumienia, a także trochę przygotować opinię ogółu wiernych a nawet duszpasterzy. Ale myśli zawarte w doskonale opracowanym artykule Księdza B. są godne zastanowienia i... zrealizowania — oczywiście oględnego i taktownego.

W końcu jedno zastrzeżenie. Wolałbym, by Ks. B. ogłosił swój elaborat w czasopiśmie fachowym, Teologicznym lub duszpasterskim, bo w czasopiśmie przeznaczonym dla ogółu i czytanym przez świeckich katolików, mogą niektóre twierdzenia, choć teologicznie dobrze umotywowane, wzbudzić zdziwienie i niezadowolenie. W każdym razie warto artykuł Ks. B. poznać i dokładnie przestudiować, aby sobie wyrobić samodzielny pogląd na ważną sprawę poruszoną przez autora. *Ks. Adam Gerstmann.*

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

Diecezja przemyska:

Instytucję kanoniczną otrzymali: ks. Tomasz Sapyta, administrator w Lipowcu, na probostwo tamże; ks. Władysław Fietko, administrator w Rumnie, na probostwo tamże.

Przeznaczony na wikariusza w Futomej ks. Stanisław Rysz, po skończonym urlopie.

Zrezygnował ks. Jan Cetnarowicz z probostwa w Wólce pełkińskiej (mianowany tam na razie administorem).

Urlop półroczny na wyjazd do Ameryki otrzymał ks. Czesław Broda, prob. w Leżajsku (zastępstwo jego powierzono ks. Adamowi Wojnarowskiemu, emer.).

Admissus est ad solam Missam RD. Stan. Janusz.

Konkurs na probostwa w Baligrodzie i w Wólce pełkińskiej rozpisano z terminem do 15 lutego 1937.

Zmarli:

W Starejwsi O. Jan Zakrzewski T. J. † 5 listopada w 73 r. życia, 54 powoł. zak., 41 kapł. — i O. Antoni Rybka T. J., proboszcz tamtejszy † 12 listopada w 77 r. życia, 60 powol. zak., 47 kapł. *R. i. p.*

Diecezja lubelska:

Zmiany wśród duchowieństwa. Przeniesieni księża proboszczowie: Franciszek Zygmunt z Popkowic do Rzeczycy Ziemiańskiej; Paweł Zięba z Boisk do Popkowic; Tadeusz Lisiński, wik. z Zaklikowa został mianowany proboszczem par. Boiska.

Ks. kanonik Zieliński został zwolniony z obowiązków proboszcza par. Rzeczyca Ziemiańska i przeniesiony do emerytury.

Zmarł: ks. Jan Kulpa, wikariusz parafii Sól, ur. 1 III. 1906 r., wyświęcony na kapłana w 1936 r.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI:

O. B. Welc, Stift Zwettl.: Numery żądane wysłaliśmy prócz nru 52 z r. 1935, który jest zupełnie wyczerpany. Łączymy wyrazy głębokiego szacunku.

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY ZŁOŻYLI:

Ś. p. Ks. Prał. Dr A. Cieślik, Lwów zł 8.—; Ks. Prał. Dr A. Warszylewicz, Lwów zł 7.—. Łaskawym Ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać".

KOMUNIKATY

Potrzebny Kapelan!

W województwie lwowskim, w powiecie sokalskim, wakuje stanowisko kapelana. Jest to wieś o ludności mieszanej pod względem narodowościowym. Prócz rodzin gospodarskich jest duża ilość robotników dworskich i fabrycznych oraz personal kierowniczy, majątek bowiem jest uprzemysłowiony (młyn, gorzelnia, fabryka sukna).

Wobec tego, że na miejscu jest kaplica, zaopatrzona w najważniejsze paramenta, właściciele mają ku, bardzo religijni, pragną zapewnić ludności stałą opiekę duszpasterską, która ze względu na odległość od kościoła parafialnego jest obecnie utrudniona. Pole do pracy społecznej w duchu Akcji Katolickiej oraz do katechetyki otwarte i podatne.

W tych warunkach stanowisko to objąć może jedynie jednostka zdrowa, w pełni sił, mająca zamiłowanie do pracy społecznej i dar wymowy, oraz odznaczająca się wielką gorliwością w służbie bożej.

Warunki: pełne utrzymanie i mieszkanie we dworze, 50 zł miesięcznie i ofiary mszalne.

Sprawa pilna! Zgłoszenia narazie Poznań, ul Pocztowa 15. Redakcja „Młodej Polki".

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI Z KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU:

Szołdrska — W ogniu i w locie	zł 5.—
Giertych — My, nowe pokolenie	„ 3.—
Rachmanowa — Fabryka nowych ludzi	„ 5.—
Kossak — Bursztyny	„ 5.—
Pachucki — Myśli św. Katarzyny	„ 1.50
G. von Le Fort — Papież z Ghetta	„ 4.50
Mauriac — Pielgrzymi	„ 1.60
Pastorelli — Dostojeństwo choroby	„ 3.50
Jeleński — Woda żywa - wyd. II.	„ 1.—

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, Zygmuntowska 4.